

Maria Rutkowska

3 miliony Słowaków

Jeszcze jeden problem Czechosłowacji

Dwa wywiady „ABC”

(Od specjalnej wysłanniczki)

Bratysława, we wrześniu.

3 miliony Słowaków, oto jedno jeszcze zagadnienie pękającej w tej chwili pod naciskiem dążeń separatystycznych Czechosłowacji. Słowaczyna. Kraj, ciągnący się pasmem pod górą. Prymitywny i ubogi, zaznający jedynie większego dobrobytu w dolinach, od Trenczyna do Morawy. Wioski pełne po brzegi ludzi, chaty, przechowywane niemal o bok siebie, naprzemian świętych katolickich i ikony. Nieduże miasta o mało rozwiniętym przemysle. Lud w typie bardzo zbliżony do ludu z polskiego Podhala, mówiący językiem łatwo zrozumiałym dla Polaków.

W REDAKCJI „SLOVAKA”

Jestem w Bratysławie. Przyjechałam tu po to, aby bezpośrednio z ust Słowaków usłyszeć, co myślą i czego chcą w chwilach, kiedy naród czeski stanął wobec żądań współzyczących dotąd z nim narodowości, już dziś bezradny.

Pytając o kierunek drogi na ulicę Radlińskiego, za każdym razem otrzymuję dodatkową informację:

— Wy pewnie do redakcji Slovaka. To numer 51.

Idę więc w oczekiwaniu, że ujrzę za chwilę wielki gmach. Tak przecież musi chyba wyglądać reprezentacyjny lokal, znany w całym mieście, redakcja wielkiego ruchu. Ale redakcja Slovaka mieści się w niepozornym budynku. Można ją minąć, nie zauważając.

W redakcji gwar i tempo pracy. Ostatni numer znowu uległ konfiskacji.

WYWIAD PIERWSZY

Za biurka redaktora naczelnego wstaje na moje powitanie mężczyzna w sile wieku. Wysoki i baczysty. W zaciętej twarzy płonące czarne oczy. To Sidor. Jeden z dwóch sprawujących władzę po ś. p. ks. Hlince. Kongres „strany”, który ma odbyć się w przyszłym roku, wybierze zapewne za przewodniczącego jednego z nich dwóch: Sidora albo dr. Tiso. W chwili obecnej władzę w stronnictwie sprawuje Komisja. Reprezentantem najradkalniejszych i bezkompromisowych dążeń stronnictwa jest właśnie Sidor, który mi mówi:

— Żądamy tego tylko, co przysłała nam umowa pilsburska: języka, sejmu, szkół, własnych pułków. Autonomii.

NARÓD SŁOWACKI

— Jesteśmy narodem, który ma prawo do swobodnego rozwoju. Nie jesteśmy jakimś sztucznym tworem. Mamy własny dorobek kulturalny i dowody, że poczucie odrębności narodowej istnieje dawno. 150 lat temu ukazał się „Slovák” Berwolaka, zawierający 35 tys. słów słowackich, przełożonych na francuski, łacinę i t. d. Już 100 lat temu musiały być inteligencja słowacka, bo dla kogóż pisałby swoje rycerskie eposy Jan Holly Stuhar, pisarz polityczny, był wyrazicielem tendencji, które tkwić musiały w narodzie.

A jak jest obecnie? Czy wrasta pokójce narodowe?

— Coraz mocniej. Wiś coraz wyraźniej odczuwa swą odrębność. Mimo różnic religijnych, i deo wieś jest jednolita. Przychozą do naszego ruchu miasta, które przecież zawsze silnie ulegają wpływom wynaradawiającym. W Bratysławie, w wyborach 1931 roku mieliśmy 2650 głosów, w r. 1938 — 8150. Zaczynamy organizować pracę wśród robotników. Tu zresztą współpracujemy z Polakami. Chrześcijańscy robotnicy polscy tworzą przy naszej organizacji zawodowej swoją sekcję.

SŁOWACY NIE CHCA KOMUNIZMU

— A jak tu jest z wpływami komunistycznymi?

— W Bratysławie nasze stronnictwo uzyskało 6 mandatów, wobec 3 mandatów komunistycznych. To zresztą jest tu następstwem udziału Czechów w wyborach. Słowacy nie ulegają wpływowi komunizmu. Jest on obcy naszej psychice. Za mocno tkwią w nas tradycje chrześcijańskie. A powtórze, lud słowacki dobrze pamięta czasy Bela Kuny. Czech nie widział zbliżającego bolszewika. Słowak czuł jego nóż na swoim karku.

ŻYDZI

— O ile mogłam to zauważyć w krótkiej swej wędrowce po Słowaczynie, tutaj, w odróżnieniu od centralnej Czechosłowacji, istnieje antysemityzm i to bardzo silny, — wtrącam swoje obserwacje.

— Oczywiście. Procent żydów jest tutaj większy niż w okolicach Pragi. Między żydami zresztą a Czechami istnieje często współpraca choćby na podłożu politycznym, marksizmu. U nas jest nienawiść. Kiedy w r. 1918 Słowacy wypędzili ze wszystkich wsi karczmarzy żydów, tkwiących po wsiach, dzięki koncesjom, udzielonym przez Węgry, Czesi dali im te koncesje napowrót.

— A czy wy, jako ruch prowadzący z nimi ostrą walkę?

— Nie uznajemy metod rewolucyjnych. Staramy się przejmować handel z rąk żydowskich, ale brak nam na to kapitałów.

wać handel z rąk żydowskich, ale brak nam na to kapitałów.

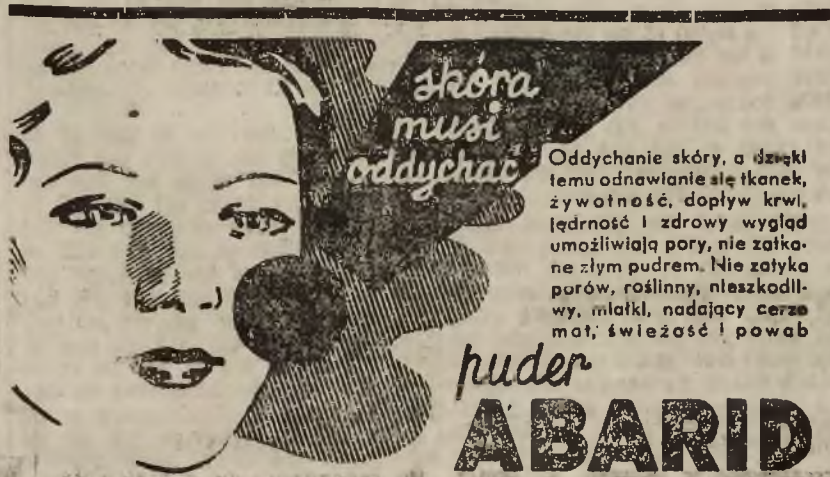
KRAJNA UPOŚLEDZONA

— Słowaczyna jest ekonomicznie i narodowo upośledzona, — mówi dalej red. Sidor. — Dlatego, mając tu tylko 200 tys. Czechów, musi żyć 50 tysięcy jako urzędników. Te 50 tys. urzędników zabiera rocznie milion koron, które powinny zostać w rękach Słowaków. Istnieje monopol skupu zboża, który ustala ceny inne dla Słowaczyny, niż dla środkowej części kraju, ceny wyższe o 20 kor. na 1 q, co rocznie przynosi rolnikom na Slovensku 80 milionów strat. Moją się do tego, że rolnik słowacki ma mniejsze wydatki, bo prymitywniej uprawia ziemię. Nie ma więc sposobu, aby podnieść poziom tej uprawy. A przemysł przecież również stoi u nas niżej. Wprawdzie bezrobocie spadło, ale nawet w miesiącach koń-

cowych lata, kiedy w Czechach bezrobocie spada jeszcze o 10 proc., u nas podniosło się o 20 proc. Warto wziąć pod uwagę fakt, że na Slovensku z ha ziemi ornej żyje 72 osoby, w Czechach 52. W Czechach jest ziemia uprawnej więcej i tam również jest większa własność rolna, podczas gdy na Słowaczynie, zwłaszcza pod górami panuje bieda. Tu zresztą sięga również konkurencja Baty i innych fabryk, zabijających drobne rzemiosło, którego państwo nie chroni. Jesteśmy więc gospodarczo krajem upośledzonym.

— A narodowo?

— Na wsiach wprawdzie większość nauczycieli, to Słowacy, ale w miastach — 90 proc. nauczycieli, to Czesi. Na uniwersytecie ciężko dostać się Słowakom niż żydom. W Bratysławie np. na fakultecie medycznym Słowaków jest 33 proc., reszta żydzi i Czesi.



CZESI WĘGRZY. JAKA PRZYSZŁOŚĆ?

Słowacy o Polse mówią z wielką sympatią. To jednak daje się wyczuć wyraźnie — nie lubią, kiedy kładą na to zbyt silny nacisk. Jak gdyby obawiali się z naszej strony jakiegoś zbyt zaborczego wyciągnięcia ręki.

Interesująca jest obecnie sprawa stosunku do Węgier. Ongiś przecie wpływy tu były bardzo silne, Madziarowi, Słowacy zmagani z Węgrami, kulturalnie pozostający pod wpływem Węgier, tworzyli właściwie pierwszą słowacką inteligencję. Dziś współzycie z Węgrami w obrębie granic państwa czechosłowackiego układa się dobrze. Na zapytanie o stosunek do państwa węgierskiego otrzymuję odpowiedź:

— Są dwa problemy węgierskie. Węgrzy u nas to nasi przyjaciele. Od tamtych z zagranicy i ich planów oddziela nas granica państwowa i żandarm czeski.

— A więc chcecie współpracy z Czechami w ramach wspólnego państwa?

— Tak. To jest w naszym wspólnym interesie — potwierdza przywódcą autonomistów słowackich. — Autonomia w ramach państwa.

— A czy autonomia nie doprowadzi konsekwentnie do dążeń do samodzielnego państwa?

— Istnieje przecież przykład Szwajcarii. Na naszym terenie może zresztą być coś zupełnie innego. Nie bawmy się zresztą w profetyzm. Złe mówię o przyszłości przeprowadzani...

WYWIAD Z MINISTREM

Słowacy autonomiści nie sku-

piają jednak wszystkich Słowaków. Część ich, t. zw. centralistów współpracują z rządem, zasiadając nawet na fotelach ministrów. Ich reprezentantem był przede wszystkim Hodža.

Punkt widzenia tych ludzi jest oczywiście interesujący. Uzyskuję wywiad z jednym z obecnych ministrów.

— Czy uznaje pan istnienie narodu słowackiego?

— Jest jeden naród czechosłowacki. Słowacy są tylko, jeśli tak to można określić, jego regionalną odmianą. Kultura i przeszłość jest wspólna, jedna. Przecież w kościołach protestanckich słowaczyni nie używają się innej biblii, jak pisanej po czesku. A więc nie słowacki język, a czeski był narodowym.

NIE BYŁO UMOWY PITSBURSKIEJ

— Czy jest pan za autonomią na podstawie umowy pilsburskiej?

— Umowy pilsburskiej nie było — protestuje ostro dygnitarz słowacko - czeski. — To były zerbane wspólnie dezeratary Czechów i Słowaków, państwa czeskiego nie obowiązują.

Slucham z pewnym zdziwieniem wykładu Słowaka, który stara się sam w swoich oczach osłabić wartość dokumentu, stanowiącego Magna Charta ruchu słowackiego.

— A więc całkowite poddanie się Czechom? — pytam.

— Nie. Drogą ewolucji uzyskamy wszystko, co chcemy. Rząd czeski do dziś zrobił bardzo dużo dla Słowaczyny. Proszę jednak zrozumieć, że to nie jest rząd obcy, to jest nasz własny, w którym zasiadamy my, Słowacy. Że dziś jeszcze są czescy sędziowie i nauczyciele na Slovensku, to dlatego, że brak jeszcze inteligencji słowackiej. Nie można zresztą pewnych zmian przeprowadzać zbyt szybko. Ruch autonomistów jest dla Słowaczyny niebezpieczny, może się stać zgubny. Stanowimy jeden naród. Wy starczy nam prawa, umożliwiającego rozwój kultury słowackiej, bo jej rozwój będzie również bogactwem Czech. Żadnej autonomii politycznej. To nie leży w interesie Słowaków, jest im niepotrzebne i nie ma żadnego uzasadnienia.

Mimowoli porównywał dwa obrazy — obraz z gabinetu ministra i redakcji pisma, reprezentującego wielki ruch. Interes życiowy staje się bliższy gabinetowi ministerialnemu. Centraliści reprezentują właśnie kierunek życiowo łatwiejszy i wygodniejszy bezsprzecznie. Czy nie zgubią, idąc tą drogą, pewnych wartości, o które walczy drugi ruch? Jest interesujące, że znaczna część centralistów — to protestanci.

— Słowacy, to romantycy — powiedział mi jeden ze znajomych Czechów — Ruch Hlinki, gdyby umiał zająć się praktyczną stroną zagadnienia Słowaczyny, przede wszystkim stroną społeczną i gospodarczą, stanąłby na pewniejszych podstawach. — Ale to romantycy. Dlatego wy, Polacy, wolicie ich znacznie od nas „chytlich” Czechów. Ale dla nich tak zresztą jak i dla nas interes życiowy jest we współpracy, te dwa różne elementy mogą stworzyć razem prawdziwie wiele.

Być może, dla Słowaków wspólne życie z Czechami — to korzystny interes. Dla Czechosłowacji zaś zbliżenie do Słowaczyny — to wchłonięcie jej ducha, ideologii. Czechosłowację wpływ Słowaczyny mógłby uzdrowić, ale tego boi się żerujący na czeskiej ziemi duch masonski i on właśnie jątrzy i podsyca walkę.

K. M. Morawski

Wielki krach masonowski

Nowa Biała Góra

Jesień 1620. (Lat temu zatem 318). Na wyniosłości, która na zachód od Pragi stacza się dosyć gwałtownie ku dwóm dopływom Weltawy, rozłożył Chrystian, książę anhalcki, przodek carycy Katarzyny (poprzedniczki Stalina) siły czeskie. Naprzeciw tej Białej Góry stoja w sztyku bojowym zastępy Ligi Katolickiej. Z wódzów jej: Maksymilian bawarski i Tilly chcą natychmiast atakować, podczas gdy Bucquoy obawia się klęski. Wówczas mnich Dominik a Jesu Maria, biorący udział w radzie wojennej, zarzuca mu brak wiary i rozprasza ostatnie wahania. Równocześnie Jezuita, Kapucyni, Karmelici przebiegają rzędy żołnierzy „ligowych”, spowiadając ich i komunikując. Katolicy ruszają wreszcie do szturmowania na pozycje husycko - protestanckie z okrzykiem „Bogorodzica”.

Jesień, złota jesień 1938 r. Hradczyn i złota Praga, tonący w zieleni gród słowiański, co widywał niedgdyś z murów swoich Dąbrówkę naszą i Jagiellonów, Lubomirskiego i Smolkę (1848), Skarbka, Witosa i Tetmajera (1917), defenestracje niemieckie i zbratania słowiańskie, rol się od tłumów wzburzonych, co na „Vaclavskiej Namesti” wygwizdują Benesa. Noc zapada, po północy zamkowym podjazdem przywożą dwie wspaniałe limuzyny przed pałac cesarza Macieja dwóch dyplomatów. Newton - Repnin i Delacroix - Benoit przypierać jadą do muru czeskiego Stanisława Augusta — Benesa, który jak tamten nieszczęśliwy w opresji u zdradzieckich współpracowników — mógłby nie „pleurer” lecz „hurler”.

PECHOWI PARTNERZY

Jako świadkowie i poszkodowa-

ni tej grubej a fałszywej gry, jaka toczyła się od roku 1920 w „tripotcie” genewskim, stwierdziliśmy, że Hitler w ślad za

Milion dla Lwowa

W ubiegły piątek odbyło się ciągnięcie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Był to z kolei siedemnasty milion, którym Fortuna obdarzyła graczy loteryjnych.

Milion ten przypadł w udziale mieszkającemu Lwowa. W najbliższej przyszłości będziemy mogli podać szczegóły, dotyczące nowych milionerów, dziś zaznaczymy tylko, że tym razem łaska Fortuny spłynęła na przedstawicieli inteligencji pracującej. Są to panowie: Z. P., W. B. i J. W. oraz panie: O. K. i A. S.

Większość z nich dowiedziała

Mussolinim, rozbijający ten żydowski bancek, chwytając jeno za rękę bluffujących i oszukujących graczy. Rozpedziwszy u siebie na

się o swym szczęściu dzięki transmisji radiowej.

W ten sposób zakończona została czterdziesta druga Loteria Klasowa. W dniu 19 października rozpocznie się ciągnięcie pierwszej klasy następnej — czterdziestej trzeciej Loterii. W klasie tej główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt, dwadzieścia, piętnaście, dziesięć tysięcy złotych oraz wiele innych na ogólną sumę 1.468.000 złotych.

By wziąć udział w szansach, które ta klasa daje, należy zawczasu zaopatrzyć się w los loteryjny.

DZIEŃ W POLITYCE

BYLI „WYZWOLEŃCY” W ŁASKACH

Jak się dowiaduje Ag. „Echo”, w całym szeregu okręgów wyborczych mają kandydować byli „Wyzwolenicy”, a obecnie członkowie OZN. W okręgu Brzeziny ma kandydować były poseł Błażej Stolarski, w okręgu Częstochowa były poseł Barzdziński. W jednym z okręgów podwarszawskich zabiega o urząd o kandydaturę były poseł Jan Nosek, obecny sekretarz Zarządu Wojewódzkiego OZN w Warszawie. Wykazują też ożywioną ruchliwość polityczną byli posłowie Henryk Wyrzykowski i Andrzej Walercion, twórcy grupy politycznej zwanej popularnie w żargonie politycznym „Kadziuchami”, choć ci ostatni nie mają szans powodzenia i sztab OZN nie ma zamiaru wysuwać ich kandydatur.

KLUB PRACY POLITYCZNEJ W Poznaniu grupa osób, związa-

nych z „Nowym Kurierem” i Ozonem zawiązała Klub Pracy Politycznej. Na czele stanęli pp.: W. Banaszak, K. Kosmała, M. Mayer i S. Zawadzki. Grupa ta zaprosiła na pierwsze zebranie pokonstytucyjne dr. Z. Staliha z Warszawy z wykładem p. t.: „Droga polskiej myśli politycznej”.

